Nr. 59 | Nalezytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 11 marca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142 176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Pamiętajcie o wyborach do Senatu!

Wszędzie ci sami!

Jaką rolę u nas przy wyborach odegrali „jedyni i prawdziwi" przedstawiciele „rewolucyjnego proletarjatu", adherenci Moskwy różnych wyznań i sekt — jak walnie przyczynili się do zwycięstwa reakcji, o tem wiemy bardzo dobrze wszyscy, o tem wie dobrze ogół robotniczy. Wiemy dobrze, jak tu we Lwowie, przyczynili się znakomicie do obalenia kandydata obozu robotniczego, nietylko przez to, że wystawili swe kandydatury śmieszne i beznadziejne, ale i przez to, że całe ostrze swej agitacji zwrócili prawie wyłącznie przeciw kandydatowi socjalistycznego obozu!

To samo dzieje się obecnie wszędzie tam, gdzie na rozkaz „Kom-internu", na rozkaz Moskwy przy nadchodzących wyborach do walki wyborczej występują zwolennicy Moskwy. **A idzie tu o rzecz olbrzymiej wagi! Nadchodzą wybory w Niemczech, we Francji i w Anglji, — w trzech państwach, przodujących Europie.**

O wszechświatowem znaczeniu tych wyborow słów wielu tracić nie trzeba. Z zapartym oddechem oczekują wyniku tych wyborów olbrzymie rzesze robotnicze, pod czerwonym sztandarem socjalizmu zjednoczone; oczekuje wyniku tych wyborów niecierpliwie to wszystko, co pragnie utrwalenia demokracji i pokoju wszechświatowego!

I w tej chwili dziejowej — cóż widzimy?! Zwolennicy Moskwy **we wszystkich tych krajach** tworzą wszędzie „jednolity front" **przeciw demokracji i przeciw socjalizmowi!**

Zupełnie jawnie i bezwstydnie mówi o tem sowjecka „Prawda" (z lutego br.), podkreślając jako **główne zadanie Międzynarodówki komunistycznej:** „wzmocnić **do najwyższego stopnia walkę, przeciw socjalno- demokratycznej Międzynarodówce**"! Mówi to organ Kom-internu, którego naczelnym redaktorem jest Bucharin, kierownik obecny Kom-internu i rzecznik polityki dyktatora Stalina!

Jak wspaniale wskazania dyktatorów z Kremla spełnili komuniści w **Niemczech,** o tem wymownie świadczą wybory z przed lat kilku, gdzie dzięki komunistom prezydentem republiki niemieckiej wybrany został Hindenburg!

We **Francji,** komuniści również przygotowują na najbliższe wybory, które się mają odbyć, w lecie tego roku, wspaniałą akcję! Francuscy komuniści, w porozumieniu z Kom-internem, tzn. ze Stalinem, postanowili nietylko przy pierwszem głosowaniu, ale i przy wyborach ścisłych stawiać swe własne, kandydatury, bez względu na to, kto stanie do ścisłych wyborów. We Francji w każdym okręgu wyborczym decyduje większość. W braku większości decydują wybory ścisłe, gdzie walka rozgrywa się tylko między dwoma kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosów inne głosy są nieważne.

Otóż komuniści postanowili i przy ścisłych wyborach utrzymać swych kandydatów, czem do zwycięstwa dopomogą jedynie i wyłącznie reakcji przeciw lewicy republikańskiej i przeciw socjalistom!

A teraz to samo widzimy w **Angli,** gdzie komuści mają znikomo małą ilość zwolenników, gdzie są drobniutką sektą. I pomimo to we walce wyborczej wystawią wszędzie swych kandydatów! A zwrócić należy uwagę, że w Anglji głosowanie odbywa się tylko raz jeden, że **względna większość** głosów decyduje o wyniku wyborów; proporcjonalny system nie istnieje tam, tak samo jak i we Francji.

Przypuśćmy więc, że np. w jakimś okręgu na „Partję Pracy" padnie 8.000 głosów, na konserwatystów — 7.980 głosów, a 2.000 na liberałów; wówczas wychodzi kandydat socjalistycznej „Partji Pracy", Ale jeśli swego kandydata postawią



komun. i jeśli dostaną choćby tylko 25 gł., które odbiorą „Partji Pracy", to wówczas wobec 7.975 gł. socjalistycznych wyjdzie kand. konserwatystów 7.980 głosami względnej większości! Wyjdzie reprezentant reakcji!

A zwycięstwo konserwatystów w Anglji, to zwycięstwo tego obozu, który nietylko zamach knuje na 8-godzinny dzień pracy, na społeczne ustawodawstwo ochronne, na wszystkie zdobycze klasy robotniczej, ale równocześnie prowadzi zaborczą politykę kolonjalną i stanowi straszliwą grozę dla wszechświatowego pokoju!

I temu obozowi reakcji przychodzą w sukurs rzecznicy „rewolucji proletarjackj" na rozkaz Moskwy! Bo i angielscy komuniści przyznają się jawnie, iż taką taktykę wyborczą przyjmują na rozkaz „Kom-internu"! A czemże jest „Kom-intern" jak nie zwykłym wydziałem dla spraw międzynarodowych, departamentem rządu oligarchów z Kremla, rządu Stalina, który w swej polityce kieruje się jedynie i wyłącznie **interesami państwa rosyjskiego** i jego obecnego rządu! —

Oczywiście, Stalin bardzo pragnie nawiązać stosunki z Anglją choćby reakcyjną. Stalin bez skrupułów wejdzie w pertraktacje z Chamberlainem, tak samo jak w sprawie długów przedwojennych pertraktuje z kapitalistyczną Francją!

A naiwni wielbiciele i płatni agenci Kremla idą na rozkaz Stalina do walki wyborczej i tworzą wszędzie — i w Niemczech, i we Francji i w Anglji, tak samo jak w Polsce — „jednolity front" przeciw socjalistom i przeciw demokracji!

—:::—

P. P. S. wnosi protest przeciw wyborom we Lwowie.

Ponieważ posiadamy liczne dowody nadużyć i faktów, kolidujących z ustawą wyborczą — co wszystko w sumie wpłynąć musiało na wynik wyborów, przeto Komitet Wyborczy PPS. wnosi protest przeciwko wyborom do Sejmu z okręgu Nr. 50. we Lwowie.

Celem zaś zebrania dalszych materjałów co do nadużyć i faktów łamania ustawy wyborczej, prosimy wszystkich byłych członków komisji oraz towarzyszy i wyborców wogóle, by zechcieli podać nam wszystkie znane im fakty *dla poparcia protestu.*

Prosimy o zgłaszanie się osobiście w czasie najkrótszym w redakcji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p., najlepiej pomiędzy godz. 12—3 w południe, gdyż termin wnoszenia protestu upływa w dniu 18. b. m.

—:::—

P. P. S. uzyskała 1 mandat (53) z Pińska.

WARSZAWA, 9. 3. (tel. wł.). Okręgowa komisja wyborcza w okręgu Nr. 60 Pińsk-Łuniniec, stwierdziła, po ostatecznem obliczeniu głosów, że PPS., która otrzymała 14.762 głosy ma mandat.

Wobec tego PPS. ma 53 mandaty.

P. P. S. należy się jeszcze 1 mandat.

Protest przeciwko wyborom w Gnieźnie.

POZNAŃ, 9. 3. (Pat.). Dzisiejszy „Prz. Por." donosi, że wybory do Sejmu w okręgu Nr. 33 Gniezno, zostaną prawdopodobnie unieważnione skutkiem protestu wniesionego przez pełnomocnika listy Nr. 2 PPS. Pełnomocnik ten wniósł w swoim czasie listę PPS z prośbą o przyłączenie jej do listy państwowej Nr. 2, zaznaczając, że jest to lista Polskiej Partji Socjalistycznej i nie dodając trzech liter „P. P. S.". Wskutek tego komisja listę tę oznaczyła numerem 3, a nie numerem 2. Ponieważ uczyniła to bez porozumienia się z pełnomocnikiem listy PPS. socjaliści polecili swoim wyborcom na znak protestu głosować na numer 2. — Wszystkie te głosy zostały unieważnione. — Sprawę zadecyduje Sąd Najwyższy.

Lista Nr. 2. otrzymała w Gnieźnie 26 tysięcy głosów (red.).

—:::—

Przed wyborami do Senatu.

Precz z biernością!

Na terenie województwa lwowskiego padło na listę PPS. około 80 tysięcy głosów. W najbliższą niedzielę odbędą się wybory do Senatu. Jeżeli solidarność robotnicza będzie zachowana, jeżeli klasa robotnicza zrozumie doniosłe znaczenie tych wyborów, z listy naszej „2" uzyskamy mandat do Senatu. Chodzi tylko o to, by każdy uprawniony do głosowania spełnił swój obowiązek obywatelski, by nie był opieszały, nie dawał posłuchu różnym wrogom, którzy nawołują do głosowania na listę sanacji, pod pozorem, że chodzi tu o ratowanie mandatów polskich.

Podczas wyborów do Sejmu otrzymała zjednoczona sanacja (lista nr. 1. i 30) 230 tys. głosów, Undo (ukr.) 175.000, Str. Chł. 115.000, Piast i endecja 90.000, żydzi około 85.000, lista ukr. (Nr. 22) około 60.000, *PPS około 80.000.*

Ponieważ mandatów do Senatu jest dziewięć, nie zachodzi najmniejsze niebezpieczeństwo, by „polski stan posiadania" mógł coś stracić, natomiast *grozi niebezpieczeństwo, że na wypadek bierności klasy robotniczej*, która ubiegłej niedzieli rzuciła 80 tysięcy głosów na swoją listę, na wypadek uchylenia się mas robotniczych od głosowania, jej interesy w Senacie będzie reprezentował Thulie lub inny Dąbski, obaj zdecydowani wrogowie klasy robotniczej.

Prof. Thulie to zakapturzony endek, przez całe życie reakcjonista w myśli i czynach, w ostatnich dopiero miesiącach liczący się z „konjunkturą polityczną", przywarł do sanacji, a Dąbski, konserwatysta, zupełnie otwarcie występuje przeciw ustawodawstwu robotniczemu, przeciw reformie rolnej, przeciw wszystkiemu, co godzi w interesy klas posiadających!

Na takich to kandydatów polecają masom głosować panowie jedynakowi, w imię ratowania „polskości kresów".

W imię ratowania „polskości kresów" nie wahają się też kłamać, że PPS cofnęła swoją listę. Otrzymujemy z różnych stron zapytania, czy istotnie cofnęliśmy naszą listę. Na to odpowiadamy, że są to *kruczki* mniej lub więcej wybitnych *chjen* dla łapania naszych głosów.

Nie dajcie się tumanić. Ilość 80 tysięcy głosów rzuconych w województwie lwowskiem na naszą listę „2" dowodzi, że przy tym samym (stosunkowo) udziale naszych wyborców mandat kandydata PPS Józefa Oktawca jest pewny.

Nie dajcie się zastraszyć, nie pozwólcie się sterroryzować! Trzeba powetować straty, jakie ponieśliśmy na tym terenie podczas wyborów do Sejmu, trzeba dorównać klasie pracującej, która na innych terenach Polski wybrała do Sejmu imponującą ilość posłów socjalistycznych.

Przez masowy udział w głosowaniu do Senatu na listę nr. 2 wybierzecie do Senatu reprezentanta klasy robotniczej i nie dopuście do tego, by was bronił wasz wróg zacięty, Thulie, lub Dąbski.

Do walki o zdobycie Senatu!

Polska Partja Socjalistyczna dąży do jednoizbowego ustroju demokratyczno-parlamentarnego. Zamiast bowiem utrzymywać kosztowną Izbę drugą, Senat, wymyślony przez reakcję, aby hamować postęp ustawodawstwa ludowego, chłopskiego i robotniczego, należałoby powołać do życia Izbę Pracy, złożoną z przedstawicieli klasy pracującej miast i wsi. Izba Pracy, konstytucyjnie uznana, z prawem inicjatywy, czyli zgłaszania projektów ustaw, oddałaby olbrzymie usługi ludowi roboczemu i państwu. Ale o tę Izbę pracy trzeba będzie walczyć — dziś mamy Senat, który musimy opanować!

Do Senatu obowiązuje ta sama demokratyczna ordynacja wyborcza, co i do Sejmu, z tą tylko różnicą, że prawo głosowania mają obywatele i obywatelki po ukończeniu 30 roku życia. Kandydat na senatora musi mieć ukończonych lat 40. Senat polski nie ma tych praw, co Sejm, nie może zgłaszać żadnych ustaw swego pomysłu, ale zajmuje się projektami ustaw, uchwalonemi przez Sejm.

Według naszej Konstytucji, każda ustawa uchwalona w Sejmie, przedłożona być musi Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat w ciągu dni 30 nie podniesie żadnych zarzutów, wówczas Prezydent Rzeczypospolitej ustawę ogłosi, jako obowiązującą.

Senat ma prawo zmienić ustawę, uchwaloną przez Sejm, może poczynić różne poprawki w ustawie. Wówczas ustawa z poprawkami wraca po 30 dniach do Sejmu, który może poprawki Senatu przyjąć zwykłą większością, ale odrzucić może większością $^{11}/_{20}$ części głosujących posłów. Dopiero wtedy Prezydent Republiki ogłosi ustawę jako obowiązującą.

Oczywiście, jeżeli większość w Senacie będzie kapitalistyczno- obszarnicza, księżopańska, klerykalno-endecka, wtedy każda ustawa, korzystna dla chłopów i robotników, będzie w Senacie wstrzymywana i „poprawiana", czyli przekręcana na korzyść kapitalistów i magnatów.

Oto dlaczego Senatu nam lekceważyć nie wolno!

Socjaliści w Senacie będą stali na straży interesów ludu pracującego, będą odpierali zamachy wstecznictwa na ustawodawstwo demokratyczne, ludowe!

Dlatego obowiązkiem każdego człowieka pracy jest dnia 11. marca oddać głos swój

za listą nr. 2.

na czele której w województwie lwowskiem stoją dwaj zasłużeni, wypróbowani w pracy socjalistycznej towarzysze:

JÓZEF OKTAWIEC
DR. RAFAŁ BUBER.

Reakcja przygotowuje się do „ciężkiej walki" w Sejmie.

WARSZAWA, 9. marca. (A. W.) Wczoraj odbył się wiec Komitetu Katolicko- Narodowego, na którem przemawiał b. marszałek senatu p. Trąmpczyński. Mowca stwierdza, iż walka grupy, którą on reprezentuje w nowym parlamencie będzie jeszcze cięższą, niż w poprzednim parlamencie. Mowca przedstawił program Z. L. N. w nowym sejmie, polegający na stworzeniu trybunału konstytucyjnego, utwierdzeniu swobody obywatelskiej, zniesieniu dekretu prasowego i walce z komunizmem.

PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU.

WARSZAWA, 9. marca. (A. W.) Pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się 27. marca.

HONORJUSZ BALSAC.

Prokurator i parobek stajenny.

Piotr Leroux był biednym parobkiem stajennym w pobliżu Beaugency.

Po całodziennem kierowaniu końmi, zaprzągniętymi zazwyczaj do jego wozu i po powrocie do zagrody wiejskiej, gdzie służył, spożywał swą kolację z resztą parobków, nie mówiąc przytem wiele, poczem zapalał latarnię i szedł do stajni, gdzie w jednym kącie miał zawieszony swój leżak.

Jego marzenia senne nie były zbytnio pogmatwane ani też szczególnie interesujące. Zwykle we śnie roił wyłącznie o swych koniach. Raz zbudził się nagle, zmęczony wysiłkiem nad wyplątywaniem nóg konia z łańcucha, w który się uwikłał. Pewnej nocy śniło mu się, że do swego biczyska przyczepił nowy rzemyk ale biczysko mimo to nie chciało wydawać trzasku; sen ten wzburzył go tak bardzo, że po obudzeniu się chwycił natychmiast za bicz, który zawsze leżał koło niego, by się przekonać, czy nie został pozbawiony tego najpiękniejszego przywileju woźnicy i jął wśród nocnej ciszy z całych sił trzaskać biczem. Hałas ten poruszył całą stajnię: przestraszone konie poczęły się podrywać, cisnąć do siebie, rżeć, tupać i szarpać na uwięzi. Piotr Leroux uspokoił hałas kilkoma pieszczotliwemi słowami i wkrótce nastała znowu cisza. To było najosobliwsze zdarzenie w całem jego życiu. Opowiadał je zawsze, ilekroć tylko szklaneczka wódki rozwiązała mu język i znalazł się cierpliwy słuchacz.

W tymże czasie sny całkiem innego rodzaju nawiedzała pana Desalleux, substytuta generalnego prokuratora przy sądzie karnym w Orleanie. Ponieważ wywiązał się dobrze z kilku zleceń ministerstwa, uwierzył, że potrafi piastować godnie nawet najwyższy urząd i w swych snach nocnych widział się już na stanowisku stróża pieczęci państwowej. Szczególnie jednak duch jego po całodziennem mężnem potykaniu się w sali sądowej święcił w nocy trjumfy sztuki krasomowczej. Sława d'Agnesseau i innych wielkich mowców nie wystarczała mu jeszcze; pogrążał się w najodleglejszą przeszłość aż do cudów wymowy Demostenesa, któremu pragnął dorównać, spodziewając się, że go nawet przewyższy. Marzeniem jego było stać się potężnym dzięki sile wymowy i ta namiętność wypłoszyła zeń wszystkie inne rojenia młodości.

Pewnego dnia te dwie natury stanęły naprzeciw siebie: a mianowicie Piotr Leroux, wznoszący się zaledwie o jeden stopień wyżej ponad egzystencję zwierzęcia i pan Desalleux, który wspiął się ku najwyższym szczeblom spirytualizmu. A zaciekła walka toczyła się pomiędzy nimi: p. Desalleux, siedzący na krześle prokuratora, domagał się na podstawie kilku mało znaczących poszlak głowy Piotra Leroux, oskarżonego o mord — a Piotr Leroux bronił swej głowy przed panem Desalleux.

Mimo uderzającej nieproporcjonalności sił, udzielonych obu bojownikom przez Opatrzność, zdołałby według wszelkiego prawdopodobieństwa Piotr Leroux z powodu braku dowodów ujść rękom kata — ale właśnie dzięki niewystarczającym dowodom oskarżenia wyłoniła się sposobność do popisania się nadzwyczajną wymową, która mogła w następstwach zrealizować najpiękniejsze nadzieje pana Desalleux. Ponieważ nie zaniedbywał nigdy niczego, co mogło pomódz jego karjerze, nie mógł pozwolić, aby ta sposobność mu się wymknęła.

Poza tem następująca okoliczność wpłynęła bardzo niekorzystnie na los biednego Piotra Leroux. Na kilka dni przed rozpoczęciem procesu młody substytut, znajdując się w towarzystwie kilku sympatycznych pań, dał wyraz silnemu przekonaniu, że uda mu się uzyskać od trybunału wyrok potępiający. Desalleux znalazłby się zatem w bardzo niemiłem położeniu, gdyby nie nastąpił wyrok skazujący, gdyby Piotrowi Leroux udało się zachować głowę na karku. Byłoby to bowiem dowodem, że słowa substytuta nie są bynajmniej wszechmocne. Dlatego proszę nie ganić urzędnika: zasługa jego była tem większa, że chociaż nie był wcale przekonany o winie oskarżonego, robił wszystko, by udać przekonanego do gruntu i zdobył się na taką siłę wymowy, na jaką od stu lat nie zdobył się nikt w sali sądowej Orleanu.

(C. d. n.)

„Za pieniądze wszystko można kupić“.

A także i „Słowo Polskie“.

Jesteśmy obecnie we Lwowie świadkami swego rodzaju senzacji. „Słowo Polskie“, organ nacjonalizmu polskiego, od szeregu lat trybuna endecji — przestało być organem Zw. Lud. Nar. i systematycznie przechyla się na stronę sanacji, o ile już nie jest na jej żołdzie.

Dla niejednego stanowić to będzie rzecz wprost niewiarygodną. Zdawałoby się, że pismo istniejące od kilkudziesięciu lat, przesiąknięte duchem dmowszczyzny — chociażby przez pewien okres czasu potrafi wytrwać na niesprzyjających endecji falach i prądów czasów obecnych. A przecież pismo to nie wytrwało. A nie wytrwało „Słowo Polskie“ nie z powodu jakichś niedomagań finansowych, z jakimi boryka się prasa robotnicza, ale z powodu braku charakteru ideowego tych, którzy o istnieniu tego pisma decydowali.

Obecna sprawa ze „Słowem Polskiem“ wykazuje cały fałsz ideologji endeckiej, wykazuje, iż pieniądz i tylko pieniądz jest głównym czynnikiem, który ideologję tę krzewił, iż pieniądz był i jest jedynym celem czołowych bożków obozu „narodowego“.

Potwierdzają się słowa pisarzy socjalistycznych, że w ustroju kapitalistycznym, którego zwolennikami są właśnie endecy — za pieniądze można wszystko kupić. Urokowi dźwięczącej mamony nie mogą się oprzeć serduszka herojów wszechpolskich.

Na czoło tej całej historji wysuwa się znany już naszym Czytelnikom inż. Władysław Kucharski, b. poseł i minister skarbu w gabinecie Chjeno-Piasta.

P. Kucharski, typowy rycerz przemysłu, był 50 proc. właścicielem „Słowa Polskiego“ i kierując się zapewne sprytem kupieckim, iż w chwili obecnej można jeszcze korzystniej aniżeli później sprzedać „Słowo Polskie“ — uczynił to bez wszelkich skrupułów. Pamiętać przytem należy, że p. Kucharski jest jednym z czołowych ludzi obozu „narodowego“. A przecież pieniądz u tego pana ma większe znaczenie, aniżeli idea. Póki były rządy Chjeno-Piasta, póki endecja — zdawało się — jest silna i wpływowa — czekał ze sprzedażą. Gdy zobaczył jednak, że endecja bankrutuje, że jej zwolennicy zdezertowali z obozu endeckiego — bez wahania górę wziął interes, troska o własną kieszeń.

Po sprzedaży „Słowa P.“ p. Mejbaumowi i innym, należącym do tzw. „Zespołu stu“ kilku współpracowników „Słowa P.“ założyło pisemko pn. „Sztandar Polski“ jako organ Z. Lud. Nar. Pisemko to w sprawie „Słowa Polskiego“ wyjaśnia zakulisowe tajemnice tego „przeobrażenia“ się ideowego:

> Poruszamy dziś sprawę, która winna była dawno być publicznie omówioną i jeśli się to nie stało, to tylko wskutek wyborów; do ogólnego zametu nie można było bowiem dodawać jeszcze jednego zamieszania. Chodzi o sprawę „Słowa Polskiego“.
>
> „Słowo Polskie“, dawny organ demokratyczno-narodowy, będący wyrazem całej opinji polskiej w Wsch. Małopolsce — przestał być chwilowo organem narodowym.
>
> Aby uprzytomnić całokształt sprawy opinji publicznej, postaramy się przedstawić jej przebieg od początku.
>
> „Słowo Polskie“, jeden z pierwszych organów myśli wszechpolskiej — po wojnie stał się własnością w 50 proc. Związku Ludowo-Narodowego, w 50 zaś proc. inż. Władysława Kucharskiego. Ten ostatni był w przedsiębiorstwie „Słowa Polskiego“ pełnomocnikiem Zw. Lud. Nar. i kierował administracją przedsiębiorstwa. Między dwoma właścicielami „Słowa Polskiego“ istniał pozatem protokół, mocą którego polit. kierunek „Sł. P.“ oddany był wyłącznie Związkowi Lud. Nar., co się wyrażało w sprawie wyłączności mianowania redaktora naczelnego i redaktorów politycznych dziennika tylko przez Z. L. N., Stan ten był ściśle przestrzegany.
>
> Przed rokiem inż. Wł. Kucharski objawił chęć sprzedania swojej części „Słowa Polskiego“. W pierwszym rzędzie wedle wspomnianego protokołu do wykupienia jego 50 proc., uprawniony był drugi współwłaściciel tj. Zw. Lud. Nar. W tym kierunku rozpoczęto przygotowania ze strony Z. L. N., gdyż suma potrzebna na wykupno wynosiła bardzo znaczną kwotę.
>
> Tymczasem w grudniu ub. roku drugi współwłaściciel tj. Władze Stronnictwa Z. L. N. dowiedziały się zupełnie niespodziewanie o sprzedaży 50 proc. „Słowa Polskiego“, dokonanej przez inż. Wł. Kucharskiego na rzecz pp. Wacława Mejbauma i Krzeczunowicza, jako przedstawicieli „Zespołu Stu“.
>
> Przewódcą „Zespołu Stu“ jest p. Mejbaum. Był on już raz w życiu nacz. redaktorem „Słowa Polskiego“.
>
> Kiedy inż. Kucharski objawił chęc sprzedania „Słowa Polskiego“, p. Mejbaum postanowił wyzyskać konjunkturę i zdobyć tę placówkę. Zrobił to podstępem i nielegalnie.
>
> Nie mieli bowiem prawa, bez uprzedniego zawiadomienia ZLN., ani inż. Kucharski sprzedawać ani p. Mejbaum kupować części „Sł. Polskiego“.
>
> Nie miał prawa p. Mejbaum nadawać „Słowu Polskiemu“ swojego kierunku politycznego, niezgodnego z kierunkiem obozu narodowego, wobec faktu, że jedna połowa „Słowa Polskiego“ pozostała nadal w ręku ZLN., a więc grupy, dzięki której, istnieje cała siła „Słowa Polskiego“, jego poczytność i tradycja i do której połowa praw do dziennika bezspornie należy.
>
> Za te wszystkie nadużycia odpowie p. Mejbaum przed sądem, dokąd reprezentanci ZLN. jako prawowici współwłaściciele „Słowa Polskiego“ skierowali całą sprawę.
>
> Narazie, dopokąd „Słowo Polskie“ znajduje się w ręku p. Mejbauma i jego kierunku politycznego — wzywamy społeczeństwo do bojkotu tego pisma, jakkolwiek sami jesteśmy jego współwłaścicielami.
>
> P. Mejbaum i jego towarzysze wydali na siebie wyrok i wykreślili się raz na zawsze z szeregów obozu narodowego, Jak zaś wygląda „ideowość“ tych ludzi, walczących rzekomo o jakieś ideały, niech świadczy fakt, że prawa ręka p. Mejbauma, niejaki dr. Nowak-Przygodzki objął w „Słowie Polskiem“ posadę lustratora administracji, posadę, której nigdy przedtem nie było i naznaczył sobie pensję 1200 zł. miesięcznie, a równocześnie niewygodnych sobie członków redakcji, których, mówiąc nawiasem, byt życiowy i ich rodzin opiera się wyłącznie na pracy dziennikarskiej, zwolnił i wyrzucił na bruk... „ze względów oszczędnościowych“.
>
> Niech te jaskrawe nadużycia mające na celu wyzyskanie pisma ideowego dla niskich materjalnych zysków jednostki — będą piętnem, które wskaże na właściwą grę podstępnych uzurpatorów „Słowa Polskiego“.
>
> Równocześnie zaś p. Mejbaum zaczął prowadzić haniebną politykę z łam „Słowa Pol.“ Pod pokrywką konsolidacji frontu polskiego — p. Mejbaum przez „Słowo P.“ wprowadził powszechny zamęt w opinji, zniechęcenie w szeregach narodowych i powszechną depresję. P. Mejbaum odmówił poparcia liście Nr. 24 w formie, którą zapewniałaby jej — sukces. Opinja polska nie rozumiała bałamucenia jej przez „Słowo Polskie“.
>
> Nie mamy wyraźnych dowodów, na czyj rozkaz i za czyjem poparciem działa p. Mejbaum. Opinja wiedzieć jednak musi, że nie p. Mejbaum, który nie ma majątku, a tylko urzędniczą pensję, kupił „Słowo P.“, ale, że **pieniądze przyszły skądinąd.** Opinja musi wiedzieć, że p. Mejbaum dla prowadzenia „Sł. Polskiego“ dziś w okresie prześladowań i represyj wobec działaczy narodowych
>
> **otrzymał urlop jako nauczyciel gimnazjalny.**
>
> Opinja musi wreszcie i to wiedzieć, że ów p. Nowak-Przygodzki pozostaje w ciągłym kontakcie, z najpoważniejszemi osobistościami **przeciwnego obozu**, który już przed kilkoma miesiącami głosiły, iż mają „Zespół stu“ po swojej stronie.
>
> „Słowo Polskie“ przez swój artykuł z dn. 8 bm. pt. Po klęsce „Komitetu Katol.-Narod. zdeklarowało się jawnie jako organ wrogi obozowi katol.- narodowemu i weszło definitywnie na drogę polityki, będącej w zgodzie z tendencją „sanacji“ — zniszczenia obozu narod.-demok.
>
> Do chwili, gdy z łamu „Słowa Polskiego“ nie ukaże się autorytatywne oświadczenie prawych właścicieli „Słowa Polskiego“, że wróciło ono na dawne tory polityki narodowej — nie jest ono organem narodowym. Wzywamy jeszcze raz wszystkich, do cierpliwego przeczekania procesu, który zwróci „Sł. Polskie“ w ręce obozu narodowego.

Na marginesie.

Gdzie konia kują...

„Gazeta Poranna“ we Lwowie, zmieniająca kierunek za każdorazową zmianą właściciela, a orjentację polityczną ze zmianą każdego rządu ogłasza we wczorajszym numerze wywiad z osobą rzekomo zajmującą wybitne stanowisko w hierarchji państwowej. Wywiad ten pełen nonsensów jest zgoła zaprzeczeniem rzeczywistości. Mówi się w nim, że „wybory sejmowe nie spowodowały żadnego przesunięcia na lewo“, że „P. P. S. niepodobna już dziś zaliczać do radykałów“ i t. p. mądrości.

M. in. w wywiadzie tym jest następujące zdanie:

> Jeśli chodzi o radykalne grupy włościańskie — nie widać tu żadnego przyrostu wpływów. Zważywszy ogromną ciemnotę na kresach i wysiłki propagandy moskiewskiej, można mówić wprost o pogromie żywiołów radykalnych. Okrzyczane „sukcesy“ komunistów są znikomo małe. W krajach zamożniejszych, bardziej uporządkowanych i bardziej odległych od centrali sowieckich wchodzą do parlamentów grupy komunistyczne wielokrotnie liczniejsze. Niewątpliwy jest sukces P. P. S., ale kiedyż wreszcie przestaniemy uważać tę sędziwą i spokojnie trawiącą swój stan posiadania partję za radykalną? Wydaje mi się, że nawet nazwanie jej lewicową jest zbyt ryzykowne. A może za dowód zwrotu na lewo posłużyć ma liczne wejście do Sejmu reprezentantów obozu zachowawczego?

Że faktycznie wybory wykazały wielkie przesunięcie na lewo — o tem nie trzeba nikogo przekonywać. Stwierdza to jednozgodnie cała bez wyjątku prasa w Polsce i zagranicą. Komuniści istotnie nie odnieśli sukcesu. Ale na ogół nie bez znaczenia jest stosunkowo dość silny przyrost głosów komunistycznych. Słusznie ktoś powiedział, że „komuniści to podszewka sanacji“.

Uśmiech pobłażliwości wywołać musi u nas powiedzenie, że P. P. S. nie jest partją radykalną. My, którzy jesteśmy w silnej opozycji do rządu marsz. Piłsudskiego, P. P. S., która dąży do zmiany ustroju, która dąży do przeprowadzenia reformy rolnej, do przerzucenia ciężarów utrzymania państwa na barki obszarników i fabrykantów, która od szeregu lat walczy na każdym kroku z reakcją — nie jest, zdaniem tego pana, radykalna. Snać, że pan ten nie ma zielonego pojęcia o P. P. S. i jej programie.

A chcąc „udowodnić“, że w Polsce nie został dokonany obecnie zwrot na lewo — pan ten wskazuje na „liczne wejście do sejmu reprezentantów obozu zachowawczego“. Szanowny panie i ty „Gazeto Poranna“, która takie mądrości drukujesz — czyż nie wiecie o tem, że wejście zachowawców do sejmu — to wyłącznie dzieło obozu sanacyjnego i listy Nr. 1!

Gdyby konserwatyści samodzielnie szli do wyborów — wątpimy, czy zdobyliby chociażby jeden mandat przy największych staraniach agitacyjno - finansowych. Ułatwili im sytuację „radykali“ sanacyjni. Reakcja konserwatywna dostała się do sejmu tylko dzięki sanacji. Sanacja podarowała reakcji 19—20 mandatów. Ks. Radziwiłł, Sapieha i t. p. weszli do sejmu głosami otumanionych i naiwnych wyborców, niewolników pańszczyźnianych magnaterji polskiej.

Czy nie wie o tem ów tajemniczy pan i drukująca jego mądrości lwowska „Gazeta Poranna“?

Wiedzą, ale tak im lepiej do twarzy i... do interesu.

Wiec P. P. S. w Sokole II.

W czasie całej kampanji wyborczej nie było tak masowego zgromadzenia, jak wczorajsze w Sokole II w sprawie wyborów do Senatu.

Punktualnie o godz. 6-tej wieczór sala wypełniona była po brzegi, a ogromna ilość przybyłych musiała odejść z braku miejsca.

Z nastroju i z tak wielkiego zainteresowania mas wyborców, wyczuć było można odrazu, że spędził ich tu ból i żal z powodu poniesionej klęski. To też dali temu wyraz gdy przewodniczący tow. *Całka* udzielił głosu tow. *Hausnerowi*.

Burzliwa owacja, niemilknące oklaski, jakimi powitano tow. *Hausnera* — świadczyły, jak masa robotnicza żywo reaguje na to, co się stało, jak nieustępliwie trwa przy hasłach i sztandarze PPS.

W przemówieniu tow. *Hausner* zajął się analizą wyborów do Sejmu we Lwowie, jak i w całym kraju.

Mówca poprostu z entuzjazmem, udzielającym się całemu audytorjum zachwycał się zwycięstwem ogólnem PPS., wzywając do mrówczej pracy systematycznej w dziedzinie organizacyjnej w celu powetowania na bruku lwowskim w dwójnasób lokalnej klęski. Mówcę oklaskiwano burzliwie.

Po tow. Hausnerze przemawiał tow. Herbst, wytykając obojętność w stosunku do tak ważnego aktu politycznego, jakim są wybory, a także zdradę żółtych związków kolejarskich rzekomo apolitycznych, — a wszystkich w gwałtowny sposób agitujących bądź to na jedynkę, bądź na 24.

Dalej przemawiali tow. Sucharski ze Stryja na temat gospodarczy, obrazując stosunki społeczne i konkludując, że nie ma dla klasy robotniczej innej drogi w czasie wyborów jak głosowanie na 2.

Następnie przemawiali jeszcze tow. tow. Dr. Dręgiewicz, Słoniowski, Maksamin, poczem uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni wyborcy dzielnicy II w sali Sokoła II, dnia 9. marca b. r. po wysłuchaniu referatu tow. A. Hausnera uchwalają:

1) Głosować dnia 11. marca b. r. solidarnie i przy wzmożonej agitacji na listę PPS Nr. 2.

2) Klasa robotnicza, a w szczególności kolejarze wyrażają swą szczerą radość z powodu nadzwyczajnego zwycięstwa PPS. w walce wyborczej do Sejmu, gdzie stosowano niebywały teror oraz wyrzucono kolosalne sumy na kontrlisty.

3) Uważają fakt utraty mandatu PPS we Lwowie za rzecz drobnej wagi lokalnej i wyrażają tow. Hausnerowi pełne zaufanie i nadzieję, że interesy kolejarzy i całej klasy pracującej znajdą w nim jak zawsze znajdowali swego gorącego obrońcę.

—:::—

Zgromadzenie wyborcze przy ul. Zielonej 7.

Wczoraj o godz. 6-tej wieczór odbyło się masowe zgromadzenie wyborców celem poparcia listy Nr. 2 w wyborach do Senatu.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. *Swoboda* i tow. *Trojanowska*. Przemawiali tow. *Żelaszkiewicz*, *Fröhlich*, *Zakrzewski*, *Hausner*, *Rapak* i *Andraszkowa*.

W tonie przemówień wszystkich mówców wrzał ból i żal z powodu poniesionej porażki we Lwowie, przyczem naprowadzono niezwykle dużą ilość faktów nadużyć.

Uchwalono jednogłośnie poprzeć listę Nr. 2 przy wyborach do Senatu.

Zgromadzenie ukończono o godz. 10-tej wieczór.

—:::—

Klasa robotnicza Europy gratuluje P. P. S.

WARSZAWA, 9. marca. (Tel. wł.). Otrzymaliśmy następujące depesze:

Serdeczne gratulacje z powodu zwycięstwa, jakie osiągnęliście pomimo wszelkich przeszkód — **Sekretarjat socj. dem. partji okręgu środkowego Śląska.**

Drodzy towarzysze! Z radością prawdziwą dowiedzieliśmy się o zwycięstwie wyborczem, jakie odnieśliście w waszym kraju. Pierwsze wiadomości wskazują jasno, że demokracja i socjalizm uczynił wielki postęp, którego oddźwięk będzie duży nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Spieszę więc przesłać wam imieniem **socjalistycznej partji belgijskie**, braterskie pozdrowienia. Zwycięstwo wasze w chwili, gdy faszyzm tryumfuje chwilowo w niektórych krajach jest faktem szczęśliwym, który podniesie na duchu tych, którzy musieli emigrować, by uchronić się przed tyranją faszystowską, podniesie także na duchu tych, którzy w wielu krajach szykują się do nadchodzącej walki wyborczej. Myślę o Francji, o Niemczech, o Anglji, a także o Belgji. Oby zwycięstwo Polski było szczęśliwą zapowiedzią nowych powodzeń. Sekretarz **Van Resbraeck.**

O porozumienie węgiersko-rumuńskie.

Interwencja Chamberlaina.

GENEWA, 9. 3. (AW). Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi Nar. miało przebieg senzacyjny. Chamberlain zaklinał gorącemi słowy przedstawicieli Węgier i Rumunji, aby państwa te zawarły ze sobą ostateczny pokój i przyjęły jego wniosek kompromisowy. Na podstawie tego wniosku mianoby powołać do węgiersko-rumuńskiego trybunału rozjemczego jeszcze 2 członków z państw neutralnych. Ten nowy trybunał miałby rozpatrzeć wszystkie skargi optantów węgierskich. — Briand i Stresemann poparli wniosek Chamberlaina, apelując w gorących słowach do przedstawicieli Węgier i Rumunji. Uchwalono w końcu odroczyć posiedzenie do południa, aby obie strony mogły się zastanowić nad wnioskiem Chamberlaina.

DEFILADA POSŁÓW Z LISTY Nr. 1.

WARSZAWA, 9. marca. (Tel. wł.). W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że posłowie wybrani z listy Nr. 1 mają być w przyszłym tygodniu przyjęci na posłuchaniu w Belwederze przez marsz. Piłsudskiego.

NA EKRANIE DNIA.

On także...

Po ostatnich awanturach korporantów, miszczących się na szybach u okien i szynkach żydowskich, za to, że Polacy nie spełnili swego obowiązku i nie głosowali na swoich kandydatów, zgłasza się na policję jeden z poszkodowanych, aby zarejestrować szkody, wyrządzone mu przez krewkich młodzieńców.

Komisarz spisuje szkody i po chwili zjawia się następny poszkodowany.

— Gdzie pan mieszka? — pyta komisarz.

— Na Łyczakowskiej 85.

Ależ tam pan nie mógł mieć żadnych szkód, gdyż na Łyczakowie demonstracji nie było! — mówi komisarz.

— No, tak, ale ja się także nastraszyłem!

Stem.

Min. Benesz sekretarzem Ligi Narodów?

PARYŻ, 9. 3. (AW). Dzisiejsze „Intransigeant" przynosi senzacyjną pogłoskę o zmianie, która ma nastąpić w składzie stałych władz Ligi Narodów. Pismo to donosi, iż gen. sekretarz Ligi, Drumond, nosi się z zamiarem dymisji po 7-letniem kierownictwie administracją Ligi Narodów. Nieoficjalne konferencje przeprowadzone w tej sprawie w kuluarach Ligi Nar. doprowadziły do wyrażenia z wielu stron życzenia, aby powierzyć to stanowisko dotychczasowemu min. spr. zagr. Czechosłowacji Edwardowi Beneszowi. W tej sytuacji Benesz wycofałby się z życia politycznego Czechosłowacji, poświęcając się całkowicie pracy w kierownictwie sekretarjatu Ligi. Definitywne decyzje w tej sprawie zapaść mają na sesji wrześniowej.

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE.

WARSZAWA, 9. marca. (Tel. wł.). Dziś przybyła do Warszawy delegacja czechosłowacka do rokowań z Polską w sprawie waloryzacji ceł. Przed wyjazdem delegacji odbyła się w Pradze konferencja przedstawicieli wszystkich ministerstw gospod. Postanowiono zaproponować rządowi polskiemu przywrócenie dawnej rzekomo zachwianej obecnie równowagi traktatowej a w razie odmowy powziąć kroki zmierzające do rewizji traktatu handlowego.

WIADOMOŚĆ WYSSANA Z PALCA.

WARSZAWA, 9. marca. (Pat.). Niektóre z dzisiejszych pism porannych podały wiadomość o rzekomym wypadku min. spraw zagran. Zaleskiego w Genewie. Dla wyjaśnienia sprawy P. A. T. natychmiast nawiązała kontakt telefoniczny z Genewą i na zasadzie jego stwierdza kategorycznie, że min. Zaleski żadnemu wypadkowi samochodowemu nie uległ i że wiadomości w tym względzie są całkowicie wyssane z palca.

KOMISARZ SOW. ZBIEGŁ DO POLSKI.

WILNO, 9. marca. (AW). W rejonie Rokitna przebył granicę na koniu dowódca jednego z oddziałów sowieckich stacjonowanych na pograniczu. W chwili aresztowania zbiegły komisarz sowiecki oświadczył, iż uciekł z armji sowieckiej nie mogąc znieść panujących tam stosunków.

REJESTRACJA RZEMIEŚLNIKÓW.

WARSZAWA, 9. marca. (AW). W związku ze zbliżającymi się wyborami do Izb rzemieślniczych władze zarządziły rejestrację rzemieślników, której dokonać mają magistraty i urzędy gminne. Prawo głosowania do Izb rzemieślniczych będą mieli tylko rzemieślnicy zarejestrowani.

DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ KOLEJOWYCH.

WARSZAWA, 9. marca. (AW). Min. Komunikacji rozpocznie w krótkim czasie wydawanie specjalnego „Dziennika taryf i rozporządzeń kolejowych", w którym umieszczone będą wszelkie rozporządzenia kolejowe. Dziennik ten będzie najlepszem źródłem informacyjnem dla podróżnych i kupców.

NOWE PIĘCIOZŁOTÓWKI.

WARSZAWA, 9. marca. (AW). Ukazały się tu pierwsze pięciozłotówki wybite w mennicy państwowej. Monety te rozchwytywane są przez amatorów numizmatyków, ponieważ ze względu na charakter rysunku, który ulegnie zmianie znajdują się one tylko w ograniczonej ilości.

Barbarzyństwo sądów węgierskich.

39 lat więzienia.

BUDAPESZT. W lutym ubiegłego roku wrócili dwaj robotnicy-socjaliści, Magyar i Pecs z emigracji do Pięciokościołów, które opuścili w r. 1921 po ustąpieniu Jugosłowian z tego miasta i oddaniu go Węgrom. Wiadomo, że podczas okupacji jugosłowiańskiej w Pięciokościołach skupiały się żywioły demokratyczno-republikańskie, i że z ich strony wyszedł nawet plan obwołania tamże republiki Baranya.

Na jednem z posiedzeń rady miejskiej w Pięciokościołach jeden z członków postawił wniosek, protestujący przeciw białemu terrorowi na Węgrzech i domagający się, aby koalicji zezwoliła na przedłużenie okupacji jugosłowiańskiej aż do czasu, gdy na Węgrzech zapanują stosunki prawne. Dwaj członkowie rady, Magyar i Pecs brali udział w tem posiedzeniu, nie zabierali jednak na niem głosu. Mimo to oskarżono ich o zbrodnię zdrady stanu. Proces skończył się uwolnieniem Pecsa, a skazaniem Magyara

na 5 lat więzienia.

Niebawem odbył się drugi proces, w którym stawali jako oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu, buntu i obrazy naczelnika państwa, których to przewinień mieli się dopuścić w czasie krótkiego trwania republiki Baranya. Za to skazano każdego z nich

na 12 lat więzienia.

Trzeci proces wytoczono im za to, że po zamordowaniu socjalistów Somogy'ego i Bacso zwołali zgromadzenie protestujące. Za to otrzymali

po 5 lat więzienia.

Ogólna kara obu robotników opiewa na 39 lat więzienia. Prokuratorji wydała się ona jednak jeszcze za nizka, gdyż wniosła odwołanie.

Trzynastoletni chłopiec skarży swego ojca.

Niezwykłą sprawę rozpatrywał przed kilku dniami wiedeński sąd karny I. Trzynastoletni gimnazjalista oskarżał swego ojca o obrazę czci, ponieważ ojciec rzucił na niego podejrzenie, że w gminazjum kradł książki. W czasie rozprawy ojciec oświadczył, że przedstawi dowód prawdy. Przewodniczący trybunału zwrócił się do małego oskarżyciela z zapytaniem, czy poważnie podtrzymuje skargę przeciw ojcu. Gimnazjalista odpowiedział, że chodzi mu przedewszystkiem o to, **aby nie ciężył na nim zarzut kradzieży**, ponieważ jest nieprawdziwy i nieuzasadniony. Ojciec rzucił na niego taką potwarz, chyba dlatego, że jest rozwiedziony z jego matką, a syn został przyznany matce. Ojciec z początku był nieustępliwy, pomimo, że sędzia ostrzegał go, że przeprowadzenie dowodu prawdy, może mieć fatalne następstwa dla jego dziecka, jeżeli zarzut kradzieży odpowiada prawdzie. Ale i dla oskarżonego mogłoby być niemiłem, gdyby mu udowodniono, że obraził syna niesłusznie.

Pełne miłości i taktu było zachowanie się chłopca, który prosił sędziego, aby ojca nie karał, lecz skłonił go jedynie, **by odwołał**.

To szlachetne wystąpienie małego oskarżyciela wywarło na ojcu piorunujące wrażenie. Przez chwilę stał bez ruchu, lecz potem podszedł do swego syna, objął go serdecznie i ucałował, poczem rzekł: „Nie chcę cię smucić, **odwołuję więc zarzut, i oświadczam, że nie kradłeś**"! Obaj płakali z wzruszenia, a ojciec wyraził gotowość złożenia tego oświadczenia na piśmie. Przed sądem zostało stwierdzone, że nie było żadnych podstaw do stawiania zarzutu kradzieży, poczem mały oskarżyciel i oskarżony opuścili zupełnie pojednani gmach sądowy.

—:::—

„Próby odmładzania - to tylko operacje finansowe".

Organizmu ludzkiego nie można odmłodzić!

We Wiedniu wygłosił przed kilku dniami prof. dr. Tandler, przewodniczący I. Instytutu anatomicznego, wykład o „konstytucji człowieka i jej wpływie na jego los". Konstytucją nazywa się właściwości organiczne ciała poszczególnej jednostki i różnorodny (zależnie od indywidualności) sposób reagowania organizmu na wpływy świata zewnętrznego. Nowoczesna nauka zajmuje się wyczerpująco tym problemem: jedni uczeni twierdzą, że konstytucję ciała można zmienić, inni znowu, ze ona zmienić się nie da. Tandler przychyla się do tego drugiego zapatrywania.

Konstytucja — według niego — jest cielesnem i duchowem fatum jednostki, jest właściwością, która się z człowiekiem rodzi i towarzyszy mu aż do grobu. Powstaje ona z chwilą zapłodnienia i z tą chwilą całe przyszłe życie jednostki ma już wytyczony swój kierunek i charakter. Wszystkie późniejsze wpływy nie mogą już oddziałać na zmianę konstytucji.

Wczesne starzenie się człowieka, czy też zachowanie do późna fizycznej i umysłowej czerstwości, zależy wyłącznie od wrodzonej siły napięcia jego muskulatury, która stanowi o pewności i precyzji jego ruchów. Dlatego prof. Tandler występuje przeciw operacjom, mającym na celu odmłodzenie organizmu, twierdząc, że nie prowadzą one do niczego. Ludzi ogarnęła panika przed starością, nie chcą wyglądać staro i ta obawa pędzi ich w ramiona lekarzy „odmładzaczy". Tandler jako anatom zwalcza te operacje, oświadczając, że zmiany w organizmie wywołane starzeniem się, nie dadzą się drogą operacji usunąć. Zawsze byli i są ludzie, którzy długo zachowują młodość, tak jak inni urodzili się już starcami. Różnice te zależą od konstytucji. Próby odmładzania prof. Tandler nazwał sarkastycznie „operacjami finansowemi".

—:::—

Ofiara nieporządków.

We czwartek. 7. b. m. o godz. 3-ciej popołudniu został zabity prądem elektrycznym elektromonter Jan Kreuzer, lat 34. Stało się to w chwili, gdy wykonywał pracę na linji telefonicznej.

Winę tu ponosi kierownictwo elektrowni Walmana w Sokalu puszczając zbyt wcześnie prąd elektryczny, na co monter nie był przygotowanym. Jest to już trzeci z rzędu wypadek.

Potępienia godnym jest ów brak porządków w elektrowni, jest to niczem innem, jak karygodna ignorancja. Podobno władze policyjne zajęły się tą sprawą. Może otrzyma nauczkę p. dyrektor wspomnianego przedsiębiorstwa iż z życiem ludzkiem igrać nie wolno. Na wyrzuty ze strony jednego z pracowników odpowiedział ów pan, że to nikogo nie powinno nic obchodzić.

—:::—

Kongres opieki nad dziećmi i młodzieżą.

W lipcu b. r. odbędzie się w Paryżu jednocześnie z kongresem pracowników społecznych kongres opieki nad dziećmi i młodzieżą. Każdy kraj tworzy komitet narodowy, którego zadaniem będzie zorganizowanie współpracy z kongresem i przygotowanie eksponatów na wystawę. Polska przyjmie również udział w kongresie i wystawie, jest więc rzeczą, ze wszechmiar pożądaną, aby ten udział wypadł jak najlepiej.

W tym celu ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło się do wojewodów, aby w zrozumieniu ważności reprezentacji Polski na terenie międzynarodowej wystawy w Paryżu, spowodowali jaknajskuteczniejszy wysiłek podległych sobie organów w celu szybkiego i dokładnego wykonania prac, zleconych przez ministerstwo.

—:::—

Jak wygląda rosyjska partja bolszewicka?

Bardzo ciekawą statystykę znajdujemy w oficjalnym organie sowieckim „Prawda" (z lutego br.), która rzuca charakterystyczne światło na to, jak i kiedy wzrastała komunistyczna partja w Rosji sowieckiej; jest to **oficjalny wykaz zwolenników tej partji** z podaniem dat, od kiedy do partji należą.

A więc takich, którzy do partji należą **od 1904 r.** (albo z lat poprzednich) — jest 1.948 (t. zn. **0.3 proc.**).

Członków partji od **1905—1906** (od czasu pierwszej rewolucji rosyjskiej) — 2.256 (t. zn. **0.4 proc.**).

W czasach od **1907 do 1909** — przybyło 858 członków (t. zn. **0.1 proc.**).

Od czasów zwycięskiej rewolucji bolszewickiej z lat **1917—1918** — przybyło zwolenników 74.299 (t. zn. **10.6 proc.**).

Pierwsze lata „Nep"-a 1921 1923 przyniosły przyrost 48.798 członków (t. zn. **6.8 proc.**).

Ale najwięcej przyszło nowych członków w czasie utrwalenia się dyktatury bolszewickiej w najnowszej jej fazie:

lata **1924—1925** 304.084 członków — **(42.20 proc.)**

lata **1926—1927** — 124.314 członków — **(17.20 proc.)**.

Olbrzymia **większość** „armji czerwonej" — **(59.5 proc.)** pochodzi więc z ostatnich lat, gdzie do obozu bolszewickiego napływają masowo ci wszyscy, którzy pragną korzystać z protekcji oligarchji dyktatorów z Kremlu, a którzy przedtem nigdy nie byli rewolucjonistami, ani nie przygotowywali rewolucji, ani o nią nie walczyli **ani** dla niej niczego nie ryzykowali!

To jest gwardja oligarchji sowieckiej, gwardja Stalina, który dziś na wygnanie dalekie w Turkiestanie zsyła Trockiego!

Kryzys węglowy.

Stanowisko międzynarodowego komitetu górników.

Przemysł węglowy od szeregu lat przechodzi ciężkie przesilenie. Okrzyczane „lenistwo" robotnika okazuje się kłamstwem, wydajność bowiem pracy jego wzrosła niepomiernie a w stosunku do konsumcji węgla wprost katastrofalnie. Produkcja węgla wzrasta, a konsumcja się obniżyła z powodu nowych środków opalania, technicznych ulepszeń, aparatów do opalania węglem i t. p.

Sytuacja taka nie da się naprawić zwykłymi środkami, jak n. p. wzajemną konkurencją, lecz cały przemysł węglowy musi być gruntownie zreorganizowany.

W sprawie tej zabiera też głos międzynarodowy komitet górników, który po obradach odbytych niedawno powziął cały szereg donioslych rezolucji.

MIĘDZYNARODOWA KONTROLA ROBOTNICZA NAD REORGANIZACJĄ KOPALŃ.

W większej części krajów dokonuje się reorganizacja przemysłu węglowego. Komitet wykonawczy górników nie myśli o ograniczeniu tych usiłowań, ale przemiany te nie mogą być wykonywane przez samych tylko przedsiębiorców, bez kontroli i zdania mas robotniczych, również zainteresowanych w tej kwestji.

Międzynarodowy komitet górników jest zdania, że nie można reorganizować przemysłu węglowego bez uwzględniania kwestji bezrobocia. Chodzi o zapewnienie pracy wszystkim przynajmniej częściowo, do chwili dopóki nie skierują się do innych zawodów, w których okaże się zapotrzebowanie rąk, oraz o zasiłki dla bezrobotnych, któreby im i ich rodzinom zapewniały minimum egzystencji.

Komitet wykonawczy Międzynarodowej Federacji górników, nie chciałby stworzyć monopolu i wykluczyć wszelką konkurencję, idzie o przedsięwzięcie środków, któreby przemysłowi i publiczności udostępniały wszystek im potrzebny węgiel, po możliwie najniższych cenach.

Jako środek dojścia do tego celu proponuje mianowicie przyznanie krajom produkującym najlepszy węgiel po cenach najtańszych, premij, w formie najwyższego wywozu.

Podobne porozumienie położyłoby koniec protekcjonizmowi celnemu, który stanowi niebezpieczeństwo dla wszystkich i obciążenie dla krajów, gdzie są stosowane, oraz dumpingowi (dumping to jest system sprzedawania pewnych artykułów zagranicą taniej przy zapewnieniu sobie w kraju cen wyższych na pokrycie strat, poniesionych wskutek wywozu. Na takich zasadach jest u nas oparty wywóz cukru, który dlatego w kraju jest drogi, że zagranicą — ze względu na konkurencję innych krajów jest sprzedawany taniej).

UJEDNOSTAJNIENIE WARUNKÓW PRACY.

Chodzi o ujednostajnienie w pewnej mierze warunków pracy robotników kopalnianych i o umożliwienie nieludzkich praktyk konkurencyjnych drogą obniżania stopy życiowej robotnika, które w końcu doprowadzić musi do zaostrzenia przesilenia przez ogólny spadek konsumcji.

Komitet wykonawczy Międzynarodowej Federacji Górników jest zresztą zdania, że uspołecznienie kopalń węgla we wszystkich krajach znacznie ułatwiłoby rozwiązanie zagadnienia węglowego, tworząc równocześnie bogactwo dla społeczności, któreby na korzyść tychże mogłoby być użyte.

W końcu komitet zaprotestował przeciw stanowisku delegacji angielskiej w Lidze Narodów, która chce zawiesić lub odroczyć konwencję waszyngtońską o 8- godzinnym międzynarodowym dniu pracy.

Ile miastom potrzeba na inwestycje?

Związek miast polskich przeprowadził ciekawą ankietę, w sprawie **potrzeb inwestycyjnych miast polskich**, z których większość — nie posiada dotychczas najelementarniejszych urządzeń, oddawna istniejących w miastach zachodnio- europejskich.

Zestawienie cyfr, podanych przez 532 miasta ze wszystkich dzielnic Rzplitej wykazuje następujące potrzeby:

Na inwestycje I. kategorji, do których zaliczono **rzeźnie, targowice, elektrownie, gazownie, hale targowe, łaźnie i tramwaje** — potrzebują ogółem 234 miljony złotych.

Na inwestycje II. kategorji, t. j. **na budowę wodociągów i kanalizacji**, potrzebują miasta 147 miljonów zł.

Na wszelkiego rodzaju inne inwestycje, a więc **na budowę szkół, szpitali, zakładów opiekuńczych**, budowę i ulepszenie ulic miejskich i t. p. — najwięcej oczywiście potrzebują miasta b. Kongresówki, które będąc pozbawione przez długi czas samorządu, największe pod tym względem posiadają braki.

A więc miasta b. Królestwa Kongresowego — 156,800.000 zł., miasta woj. wsch. — 16,603.000 zł., miasta małopolskie — 52,339.000 zł., miasta wielkopolskie — 21.643.000 zł. miasta pomorskie — 4,054.000 zł., wreszcie miasta śląskie — 10,820.000 zł., razem więc 262,259.000 zł.

Ogółem więc na cele inwestycyjne potrzebują miasta sumę przekraczającą **640 miljonów złotych.**

Nie wchodzi tu w rachubę Warszawa, która całą pożyczkę swoją w wysokości 100 milj. złotych przeznacza na inwestycje.

Z większych miast obliczają swe potrzeby inwestycyjne:

Łódź na 27,886.000 zł.
Lublin na 15,480.000 zł.
Lwów na 12,600.000 zł.
Kraków na 49,190.000 zł.
Wilno, na 12,000.000 zł.
Poznań na 22,500.000 zł.
Toruń na 2,340.000 zł.
Katowice na 12,750.000 zł.

Według zapowiedzi Banku Gospodarstwa Krajowego przystąpić on ma w najbliższym czasie do sfinansowania inwestycji miejskich I. kategorji, w pierwszym rzędzie dla tych samorządów, które nie mogą korzystać z długoterminowego kapitału zagranicznego.

P. P. S. Lewandówka.

Dziś, w sobotę 10 marca o godzinie 3·30 popołudniu odbędzie się w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Lewandówce

WIEC przedwyborczy do Senatu

Referować będzie **tow. Hankiewicz,** — Towarzysze, Wyborcy jawcie się licznie!

Przegląd prasy.

Limanowski i Lubomirski.

W niedzielę odbywają się wybory do Senatu. — Z ramienia PPS. na terenie miasta Warszawy kandyduje sędziwy tow. b. senator Bolesław Limanowski. Nazwisko to nie potrzebuje żadnej reklamy. Mówi samo za siebie. A przecież istnieje groźba, że opierając się na głosach do Sejmu, tow. Limanowski może nie wejść do Senatu. Byłoby to wielkim skandalem.

Rozgrywka o mandat dla tow. Limanowskiego nastąpi między jedynką i komunistami.

W sprawie tej tow. Niedziałkowski pisze w „Robotniku“:

Los zdarzył, że walka istotna o mandat senatorski stolicy odbywać się będzie pomiędzy trzema nazwiskami: Bolesława **Limanowskiego**, ks. Zdzisława **Lubomirskiego** i Adolfa **Warskiego-Warszawskiego.**

Bolesław Limanowski — to Socjalizm, Niepodległość i Demokracja, to zespolenie w całość nierozerwalną najchlubniejszych tradycji i wiecznej młodzieńczości obozu Polski pracującej.

Ks. Zdzisław Lubomirski — to zdecydowana reakcja społeczna, to ugoda kolejna — w latach przedwojennych i pierwszych dwóch wojennych w stosunku do caratu, później — za epoki Rady Regencyjnej — w stosunku do okupantów.

Adolf Warski-Warszawski — to zdrada Socjalizmu, wyrzeczenie się Niepodległości, kapitulacja bierna, bez poczucia własnego choćby honoru, przed rozkazami dyktatury Stalina w Moskwie.

Bolesław Limanowski — powstaniec z r. 1863, pisarz, historyk, wielki uczony, założyciel pierwocin ruchu socjalistycznego w Polsce, kilkakrotnie wygnany „na emigrację" przez wszystkich z kolei zaborców; człowiek, którego życie było nieustanną walką, nieustanną ofiarą; człowiek, który nie splamił się przez dziesiątki, dziesiątki lat pracy społecznej ani jednym kompromisem z sumieniem własnem, z ideą własną; rycerz niezłomny Sprawy; ktoś, kto potrafił stworzyć ze swego żywota jakąś cudowną epopeę wszystkiego, co jest najpiękniejsze i najdumniejsze na świecie...

I ks. Zdzisław Lubomirski — przedstawiciel typowy arystokracji polskiej z okresu niewoli; urzędowy, oficjalny „ugodowiec" za władztwa Rosji, bo przywódca t. zw. Stronnictwa Polityki Realnej; słynny, jako prezydent miasta, z afery, znanej pod nazwą „tabliczki Traugutta". Pamiętacie? dzisiejsza ulica Traugutta nosiła ongiś tytuł „ulicy hr. Berga", „usmiritiela" powstania styczniowego. Trzy razy młodzież peowiacka zrywała nocą napis, poświęcony Bergowi i zastępowała go nazwiskiem Traugutta; trzy razy prezydent Lubomirski kazał przywracać stan poprzedni, bo chciał być „lojalny" wobec „swego" Rządu, Rządu petersburskiego, w myśl Konwencji haskiej. A później zmienił „orjentację". Jesienią 1917 r. wszedł do Rady Regencyjnej. „Robił" ugodę z Berlinem i z Wiedniem. Były takie sławetne „umowy", co imieniem „Królestwa" Polskiego wyrzekały się... nietylko Poznańskiego. Pozatem ks. Lubomirski należy dzisiaj do obozu monarchistycznego, reprezentuje w stolicy „Organizację Zachowawczej Pracy Państwowej".

I oto jego kandydaturę forsują — przeciwko Limanowskiemu — dawni „peowiacy", niepodległościowcy, „postępowcy", „radykali".

Tym razem nie będzie to już zgniły kompromis.

Tym razem będzie to samobójstwo Idei.

Krwawy sąsiedzki porachunek w Kleparowie.

Wieczorem 8. lipca ub. r. mieszkaniec Kleparowa Władysław Bojarski wracał z miasta do domu w towarzystwie swej żony Anny i szwagrowej Józefy Schreierowej. — Gdy towarzystwo to przechodziło obok mieszkania Wojciecha Demetra, Bojarski, mając z nim jakieś sąsiedzkie porachunki, zawołał: „Kozak, chodź tu!“ Na to wezwanie Demeter wybiegł z siekierą w ręku. Obecne przy tem kobiety „rozbroiły“ go jednak. — Podczas następnej utarczki słownej, Bojarska zachęciła męża do użycia rewolweru, wołając: „Pluj Władzio!“ Bojarski usłuchał żony i strzelił w kierunku przeciwnika. Kula na szczęście przeszła jednak obok głowy Demetra i ugrzęzła w ścianie. Bojarska, widząc, że mąż spudłował, zawołała: „Pluj jeszcze!“

„Już mam kulę w nodze!“ — krzyknął po drugim strzale Demeter i cofnął się do mieszkania.

Epilog krwawego zajścia rozegrał się wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim. Po przeprowadzonej rozprawie Bojarski został skazany na 4, żona zaś jego na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Weksle zamiast gotówki

znaleziono w kasach „Powszechnych domów składowych“

Przy ul. Na Błonie mieszczą się „Powszechne domy składowe", w których są przechowywane towary nadeszłe z fabryk, aż do czasu wykupu przez interesentów. W przedsiębiorstwie tem gmina miasta Lwowa ma 25 procent udziałów.

W ostatnim czasie z polecenia komisarza miasta p. Strzeleckiego przeprowadzono tam kontrolę, przyczem stwierdzono, że kilku kupców pobrało towary wysokiej wartości nie za gotówkę lecz na weksle, które w terminie nie zostały wykupione. Powiadomiona o tem policja zarządziła aresztowanie kupców Samuela Lechowicza, i Józefa Gerstenfelda, właściciel zaś firmy spedycyjnej „Trasitus", Herman Feldman zbiegł i ukrył się przed aresztowaniem. Również pociągnięto do odpowiedzialności dyrektora Powszechnych domów składowych p. Rutkowskiego.

Powiadomiona o tem prokuratorja sądu karnego nie dopatrzyła się jednak w tem oszustwa i poleciła aresztowanych wypuścić na wolność. Sprawę tę przekazano do sądu cywilnego.

GROŻBA INFLACJI W JAPONJI.

TOKIO, 9. marca. (AW). Rząd japoński uchwalił wydanie znacznej liczby bonów skarbowych. Zarządzenie to nastąpiło wobec groźby inflacji, przed którą stoi skarb japoński.

Zygmunt St. Zgodziński

tow. sztuki drukarskiej, jubilat i członek-inwalida Stow. drukarzy lwowskich „Ognisko", — zmarł dnia 9 marca br. w 77 roku życia po dłuższej chorobie. Po ukończeniu praktyki drukarskiej został wypisany dnia 1 stycznia 1868 roku na tow. sztuki drukarskiej i wkrótce udał się w podróż, dla zaznajomienia się z życiem organizacyjnem w innych krajach. Powróciwszy do Lwowa w roku 1870 otrzymał natychmiast pracę w Drukarni Rządowej w przeddzień pierwszego strejku drukarzy lwowskich. Zorjentowawszy się w sytuacji, porzucił natychmiast pracę, którą właściwie nawet nie rozpoczął i przyłączył się do strejkujących, by wspólnie ze starszymi kolegami brać udział w pierwszej walce pracy z kapitałem na gruncie Lwowa.

Stanowiskiem tem zjednał sobie odrazu serca takich przewódców strejku jak śp.: Mańkowskiego, Daniluka, Ferdinandiego i innych.

Po zwycięskim strejku bierze czynny udział w pracach Stow. „Ognisko". — Piastuje mandat skarbnika, następnie przez lat kilka był przewodniczącym „Ogniska". Przez długie lata przewodnicząc był przewodniczącym Zgrom. Tow., założycielem „Kółka zabawowego drukarzy lwowskich", założycielem „Konsumu Drukarzy", „Kasy Zaliczkowej Pomoc" itd.

Stał zawsze wiernie na gruncie ideologji socjalistycznej i do ostatnich dni żywota pozostał jej wiernym.

Drukarze lwowscy, mając to wszystko na względzie urządzali mu w dniu 17 maja 1920 roku 50-letni jubileusz pracy zawodowej i organizacyjnej, czcząc w nim jednego z nielicznych już uczestników pierwszego strejku drukarzy lwowskich, dzielnego członka organizacji i wiernego wyznawcę zasad socjalistycznych i gorącego jej agitatora.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w niedzielę dnia 11 marca o godz. 3 popoł. z krypty Zakonu OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Na pogrzeb ten zapraszamy wszystkich towarzyszy, by licznym udziałem oddali ostatnią przysługę wiernemu towarzyszowi Ideji.

Cześć Bojownikowi o prawa ludu!

Proces w sprawie zamordowania sp. kuratora Sobińskiego.

35 dzień rozprawy.

W ostatnich dwóch dniach przemawiali obrońcy dr. Dawydiak, dr. Szuchewycz i dr. Pawencki w sprawie oskarżonych Atamańczuka, Janickiej, Korolukowej, Kowalyśka, Derłyci i innych.

Dziś będą przemawiać dr. Hankiewicz i dr. Wołoszyn. Po ich przemówieniach nastąpią końcowe wywody przewodniczącego, poczem odbędą się narady sędziów przysięgłych.

Wyrok prawdopodobnie zapadnie we wtorek lub w środę.

Katastrofa samolot. pod Radomiem.

WARSZAWA, 9 III. (tel. wł.). Wczoraj w południe starostwo w Radomiu zawiadomione zostało o katastrofie lotniczej aparatu wojskowego, która wydarzyła się pod Radomiem. Katastrofie uległ samolot z pułku lotniczego z Krakowa. Por. pilot Leopold Żurowski poniósł śmierć na miejscu, pomocnik-obserwator Wacław Mosiewicz doznał licznych obrażeń. Przyczyna katastrofy była prawdopodobnie gęsta mgła.

Głód uśmierzany salwami karabinów.

MADRYT, 9 III. (AW.). Na skutek surowej kontroli hiszpańskich władz celnych na granicy Gibraltaru doszło do gwałtownych zajść. Tłum, złożony z kilku tysięcy kobiet i dzieci starał się przełamać kordon graniczny, niosąc z sobą zapasy aprowizacji. Żandarmerja wobec nieustępliwej pozycji tłumu dała salwę karabinową, rozpraszając zbiegowisko. Dwie osoby zostały zabite, znaczna ilość ciężko ranna.

—:::—

Nasze bratnie organy o wyborach.

„Vorwärts" przedstawia wyniki wyborów w Polsce, komentując je w sposób następujący:

„Jaki udział w sukcesie wyborczym listy rządowej miał terror władz i samowolne unieważnienie kandydatur opozycyjnych oraz głosów, które na nie padły, tego chyba nigdy cyfrowo nie będzie można ustalić.

Rząd Piłsudskiego zapewne nie pozwoli nawet sejmowi na należyte zbadanie przebiegu wyborów. Jednak sam szwindel wyborczy nie wystarczałby do zapewnienia rządowi tak wielkiego zwycięstwa. Jakież przyczyny tu działały?"

„Vorwärts" pisze dalej:

„Szerokie masy uległy hasłu sanacji, która powoływała się na imię Józefa Piłsudskiego, bohatera narodowego, wojownika o Polskę niepodległą. Jeśli antyparlamentarny charakter tego rządu nie wywołał silniejszego odruchu na jaki pozwalał pokojowy środek kartki wyborczej, to dowodzi to tylko, że parlament nie zapuścił zbyt głębokich korzeni w poczuciu ludności. Nie jest to zresztą dziwnem u narodów, które wzrastały bądź w atmosferze zupełnego absolutyzmu, bądź półabsolutyzmu.

W dalszym ciągu artykuł stwierdza, że klęska nacjonalistów i klerykałów jest pocieszającym objawem w szczególności dla porozumienia z państwami sąsiedniemi. W końcu autor uważa, że rządu Piłsudskiego nie należy, mimo niedemokratyczności uważać za faszystowski, z powodu **niewątpliwie pokojowego kierunku w polityce zagranicznej.**

Charakter wyborów jako zwycięstwo nad skrajnym nacjonalizmem podnosi w dużej mierze zwycięstwo socjalistyczne.

„Le Populaire" z 5. marca nie ma jeszcze rezultatu wyborów, natomiast poświęca wyborom dość cierpkie uwagi. Zdaniem tego organu, przeciwnie, pokój Europy nie jest zabezpieczony, gdy patrzeć nań będziemy ze stanowiska składu sejmu polskiego, wyszłego z wyborów pod kierownictwem sanacji, a „Republika polska ma przed sobą jeszcze twarde przejście".

Widzimy więc, że zagranica z nadzwyczajnem napięciem śledzi nasze sprawy i rezultatem wyborów mierzy najbliższą naszą przyszłość.

—:::—

Pokłosie wyborów sejmowych w okr. 49.

Zakończyliśmy akcję wyborczą do Sejmu. Wychodzimy z niej nie z druzgocącą klęską wprawdzie, lecz z niepowodzeniem. Sprobujmy podsumować wyniki i przeprowadzić końcowy rachunek, ustalić własne winy i niedopatrzenia a równocześnie palcem wskazać na główne, poza nami leżące powody ujemnych rezultatów.

W roku 1922 uzyskaliśmy niemal bez agitacji 6.000 głosów. Był to jednak okres ożywionego ruchu w przemyśle naftowym, na długo przed redukcją, która dała nam się mocno we znaki na terenie Ustrzyk, Liska, Ropienki i — Borysławia, dokąd wielu robotników z pow. samborskiego i starosamborskiego dojeżdżało. Wyrwani z świata robotników przemysłowych utracili po wsiach rodzinnych rozsiani kontakt z klasową ideologją socjalistyczną.

Ożywienie dzisiejsze w przemyśle drzewnym nie zostało dotąd organizacyjnie wyzyskane; jest to błąd, stosunkowo nie tak trudny do naprawienia. Postawa olbrzymiej większości robotników drzewnych przyjazna, czasami wprost pełne entuzjazmu wobec naszej akcji wyborczej napawa najlepszą na przyszłość otuchą.

Wiernie do końca dotrwali przy socjalistycznym sztandarze pracownicy kolejowi. Gwardja kolejarska z Z. Z. K. świetnie zdała egzamin a wielu systematycznie przez urzędników terroryzowanych sezonowych robotników, w chwilach, kiedy nikt niemiły ich nie widział, spowiadało się z grzechu należenia do P. Z. K. i przyrzekało głosować na „dwójkę". Jedynie w Samborze kilka indywiduów, które chyba przez pomyłkę należą do klasowej organizacji, stało na usługach bloku „jedynki". Zasłużoną wzgardą towarzyszy pracy otoczeni znajdą się z pewnością niebawem poza drzwiami Z. Z. K.

Ograniczanie się w dotychczasowej agitacji naszej do większych ośrodków miejskich okazało się błędem trudnym do naprawienia w krótkim czasie akcji wyborczej. Małomieszczaństwo zapadłych mieścin galicyjskiej prowincji na równi z robotnikiem przemysłowym jest sproletaryzowane i ma głębokie poczucie swojej krzywdy, słucha nas chętnie i reaguje tak uczuciowo jak rozumowo na hasła programowe P. P. S. Jeszcze nieporównanie więcej możliwości otwiera się dla naszej pracy chłopskiej. Wspaniałe zwycięstwa na obszarze dawnego Królestwa są plonem kilkuletniej siejby Związku rolnego. Potrafimy wbrew szykanom niechętnej biurokracji i zakusom wrogiego obszarnictwa przenieść potężny chłopski ruch socjalistyczny do Małopolski. Napotkaliśmy w ciągu kampanji wyborczej po wsiach na jednostki, które całą duszą przylgnęły do Polskiej Partji Socjalistycznej; nie opuścimy ich już, oprzemy na nich jako na filarach gmach przyszłej organizacji wiejskiej.

Pomówmy teraz o przeszkodach z zewnątrz. Wbrew zapowiedziom Wojewody Borkowskiego, że PPS nie będzie przez rząd specjalnie zwalczana, okazało się, że zwalczano nas wszystkimi godziwymi, ale nietylko godziwymi środkami. Uważani do niedawna za endeków lub piastowców starostowie prześcigali się w dowodach najgorętszego przejęcia się ideologją „bloku bezpartyjności".

Aresztowano więc masami naszych agitatorów i roznosicieli dwójek, usuwano ich z dróg wiodących do lokali wyborczych nawet w odległości grubo ponad 200 metrów, pozwalano natomiast hjenom jedynki stać u wejścia do lokali lub też grasować w ich wnętrzu. Nie brakło policjantów, którzy wyrywali kartki z dwójkami z rąk wyborców a dawali im jedynki.

Gdzieniegdzie posunięto się do przyaresztowania w przeddzień wyborów w sobotę, naszych mężów zaufania; pod błahymi pozorami trzymano ich w aresztach do poniedziałku. Z reguły aresztowano za byle jakim donosem towarzyszy, którym zarzucano zdzieranie afiszów „jedynki". Były to jedyne przez władze chronione afisze. Zdzieranie bowiem naszych ogłoszeń i plakatów stało wprost pod ochroną policjantów. Miły ten i przyjemny sport uprawiali bezkarnie wójtowie i ich wysłannicy, gdzieniegdzie zaś sami też policjanci. Jakże dziwić się później chłopu, który szedł w ślady wójtowskie i w szlachetnem współzawodnictwie zdzierał afisze poleconej wójtowskiej opiece „jedynki"? Nieborak pokutował potem za lekkomyślną łatwowierność w areszcie, sądził bowiem nieopatrznie, że wójt i policjant równe z nim mają prawa i równe obowiązki posłuszeństwa wobec ustaw.

Starostowie i komisarze starostw rozjeżdżali się pilnie po wsiach i miasteczkach i urządzali konferencje, pełne to gróźb to obietnic. Jeden z starostów wezwał do siebie naszego towarzysza i przyrzekł mu posadę za cenę wyrzeczenia się pracy dla P. P. S. Innemu, inwalidzie zagroził inny wielkorządca odebraniem koncesji na trafikę. Nazwiska znakomitych przedstawicieli ponadpartyjnej, praworządnej myśli administracyjnej podamy do wiadomości publicznej w celu uwiecznienia zasług. Panowie Lenczewski, Zieliński, Zgoda, Rościszewski, Hawrot, i Wehrstein warci są uznania. Najbardziej żywiołowo okazywali swój zapał i przywiązanie do „jedynki" p. Hawrot i Zgoda. Nie dziwota. Kto ma na sumieniu krew robotniczą — jeden w Borysławiu i drugi w Stryju — kto siedzi na czwartem z rzędu starostwie, ma dość powodów do strachu o własną skórę. Najmniej wykroczeń przeciw ustawom i duchowi ustaw było u p. Wehrsteina w pow. liskim. Może dlatego, że tam otwarta wojna z robotnikami mogłaby panu staroście nie wyjść na zdrowie.

Agitacja przeciwników była bardzo rozmaita. Undowcy i lista 36 (Rataj) operowała wpływami kościelnymi. Selrobi lewi komunistyczne brednie mieszali z zwyczajnem przekupstwem. Jedynka uprawiała pospołu terror, przekupstwa i najgłupszą demagogję. Jest niewątpliwie rzeczą smutną, że między tymi, którzy nazwiskiem swem odpowiadają za tok agitacji jedynkowej jest nowoobrany poseł major Burda. Wszak wszystko, czem jest i do czego doszedł, zawdzięcza on P. P. S. Tem smutniej, że akcja „jedynki" zwrócona była swem ostrzem, wbrew oficjalnym zapowiedziom po wiecach, przeciw naszej partji. Czyż nacisk na robotników za pośrednictwem dyrektorów i urzędników nie jest zwalczaniem P. P. S.? Czy urządzanie — wbrew przepisom służbowym — zgromadzeń w ogrzewalni samborskiej nie jest nadużyciem i to celowo zwróconem przeciw P. P. S.? Ale pozostawmy pana Burdę w spokoju. Zatracił on kontakt z klasą robotniczą z której wyszedł i robotnicy w Samborze i Ustrzykach w prostych słowach niedwuznacznie mu to powiedzieli. Gorzej z ludźmi, którzy pod płaszczykiem sympatji swoich do ruchu robotniczego wkręcali się do naszych lokali a teraz z chadekami szli całą siłą przeciw nam. Z tymi raz na zawsze należy skończyć i dla prof. Monda nie masz więcej wstępu do uczciwej robotniczej organizacji.

Podkreślamy smutny objaw. „Strzelec" prawie wszędzie angażował się czynnie i oficjalnie po stronie wrogów klasy robotniczej! Stwierdzamy dziś już, że i z tem wypadnie zrobić porządek. Albo Związek strzelecki będzie jako organizacja apolityczna stał zdala od partyjnej polityki Związku Naprawy Rzeczypospolitej albo postaramy się o to, aby młodzież robotnicza zeń wyszła.

Nazwisko Piłsudskiego odegrało w trakcie kampanji wielką jak wszędzie rolę. Jak wszędzie opowiedzieliśmy się za ideologją Piłsudskiego, twórcy organizacji bojowej P. P. S. i Legjonów a przeciw jego dzisiejszemu rządowi i jego dzisiejszym przyjaciołom. Nie taimy, że pokrywanie matactw wyborczych „jedynki" nazwiskiem Piłsudskiego wywierało na robotnikach przykre wrażenie.

Ulegliśmy w walce nierównej. Nie mieliśmy dość silnej organizacji, aby skutecznie przeciwstawić się oszukańczej demagogji i przewadze środków głównego z pośród przeciwników. Nie znaczy to, abyśmy mieli tracić nadzieję na przyszłość. Wszak nie zawsze w Polsce bezideowe płazy będą się mogły swobodnie panoszyć w słońcu obcej im chwały, chronione aparatem władzy. I z czasem może przeoramy ten grunt tak głęboko, że ziarno zasiane zejdzie plonem obfitym i odpornym na wszystkie wichury!

Na fundusz wyborczy PPS. we Lwowie

złożono:

1) Związek zawodowy ceglarzy zł.	100.—
2) Tow. Nestorowski na listę składkową nr. 56 i 57.	15.30
3) Tow. Szczupaczyński na listę skł. nr. 31.	39.—
4) Tow. Dulski Wł. na listę nr. 79	22.—
5) Związek zawod. cukierników na listę nr. 40	14.—
6) Związek pracowników Kas chorych we Lwowie	500.—
7) Lista składkowa Prac. Kasy Chorych miejskiej	231.—
8) Okr. Zw. Prac. Kas Chorych na listę nr. 54, 55 i 52	127.—
9) Związek zawod. introligatorów na listę nr. 71 i 72	35.60
Razem zł.	1.083.90

Dalsze datki przyjmuje Sekretarjat Kom. wyb. PPS. we Lwowie, Rynek l. 8. I. p.

POSIEDZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA

odbędzie się w sobotę (10) w lokalu **Z. Z. K.** ul. Gródecka L. 69 o godzinie 6 wiecz. uprasza się wszystkich mężów zaufania o punktualne przybycie sprawy ważne.

Greb, sekr. Szpyt przew.

P. T. Prenumeratorów zamiejscowych

upraszamy o jaknajrychlejsze nadsyłanie prenumeraty, tak zaległej jak i bieżącej.

P. T. Prenumeratorów miejscowych

upraszamy o łaskawe wpłacanie należytości za prenumeratę w lokalu naszej administracji, ul. Szajnochy L. 2. (Księgarnia Ludowa) w godz. od 9—1 i od 3—7.

Administracja.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 marca

TEATR WIELKI. Na dzisiejszem przedstawieniu popołudniowem „Wyzwolenia“ młodzież szkolna znajdzie sposobność podziwiania jednego z najznakomitszych artystów w Polsce, niezrównanego odtwórcy postaci Konrada, Juljusza Osterwy, Początek przedstawienia o godz. 3-ciej. Ceny miejsc najniższe.

Jutro w niedzielę, o godz. 12-tej w południe, na scenie Teatru Wielkiego odbędzie się „III. Koncert Symfoniczny“ połączonych orkiestr Miejs. Teatrów. Ceny miejsc popołudniowe operowe.

Z TEATRU MAŁEGO: „Noc świętojańska“ W. Raorta. Treść niesłychanie przystępna dla dziecięcych umysłów, pełna poezji a zarazem zawierająca wysoce etyczny morał, przytem akcja zajmująca, urozmaicona śpiewem p. Mirko, debjutującej w roli matki, i tańcami wykonanymi przez uczenice szkoły baletowej p. Czesławy Burkackiej. Nowe barwne dekoracje i kostjumy stylizowane na motywach ludowych, projektowane przez prof. Janinę Przybylską. Wszystko to złoży się na całość wysoce artystyczną i interesującą. Największą atrakcją tego widowiska będzie to, że wykonawcami głównych postaci są dzieci w liczbie około 30, z których najmłodsze ma lat 4-ry, a najstarsze 14-cie.

MIECZYSŁAWA ĆWIKLIŃSKA, jedna z najlepszych artystek komedjowych polskich, ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Małego w poniedziałek dnia 12-go b. m. w bardzo wesołej komedji p. t. „Ta, która zwycięża“. Partnerami będą: dyr. L. Czarnowski, który zarazem reżyseruje tę komedję, pp.: Berski, Nawrocki, Maniecki, Posiadłowski oraz panie Grotowska, Nyczówna, Sieniawska, i Koch Więckowska.

TEATR UKRAIŃSKI. Repertuar teatru ukraińskiego w niedzielę 11. b. m. przynosi dwie nowości, a mianowicie popołudniu o godz. 3-ciej ludowy dramat ze śpiewami i tańcami M. Staryckiego p. t.: „Cyganka Aza“ — osnuty na tle słynnej powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“. — Muzyka pełna tęsknych pieśni ukraińskich i płomiennych melodyj cygańskich. — Wieczorem o godz. 7'30 premjera pięknej i melodyjnej operetki Krausza p. t. „Dziewczę z puszty“ granej dotychczas z ogromnem powodzeniem w teatrze „Nowości“ we Lwowie. Artystyczne ewolucje i tańce oraz gra artystów takich jak pp. Orlan, Bencalowej, Stadnikówny, Bencala, Rubczaka, Jaremy i innych dają porękę świetnej zabawy przez cały wieczór.

„O NAJCIEKAWSZYCH OKAZACH LWOWSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO“ p. t. wygłosi kustosz Henryk Cieśla dnia 13. marca (wtorek) wykład w Muzeum Przemysłu Artystycznego (Hetmańska 20). — Początek o godz. 6-tej wieczorem.

Z TOWARZYSTWA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH komunikują: Wystawa art. malarzy W. Krzyżanowskiego, Z. Radnickiego, oraz Wilhelma Wachtla, i Romana Wachtla otwarta będzie do wtorku. dnia 13. b. m. do godz. 2-giej.

—:::—

NIEMOWLĘ PODRZUCONE NA ULICY. Jakób Warcal, zam. w Zniesieniu, wczoraj o północy, idąc ul. Teatyńską do domu, natknął się na porzucone przez jakąś kobietę niemowlę płci żeńskiej, leżące przed zakładem im. św. Kazimierza. Dziecię to zaniósł Warcal do Komisarjatu P. P. IV. dzielnicy, gdzie stwierdzono, że liczy ono około 4 miesięcy życia. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski komisarjat, za matką zaś zarządziła policja poszukiwania.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. 32-letni Samuel Brückner został aresztowany za kradzież ubrania i bielizny na szkodę Sandera Eimerla, zam. przy ul. Szpitalnej l. 60.

Tadeusz Broś, zam. przy ul. Sieniawskiej l. 8, został aresztowany jako podejrzany o współudział w usiłowanem włamaniu do składu skór Salamona Jakobiego przy ul. Żółkiewskiej l. 21.

Ołeksa Hawryszko skradł 45 zł. z kieszeni marynarki na szkodę Michała Sobola, zam. przy ul. Głębokiej. Poszkodowany przytrzymał uciekającego z pieniądzmi kieszonkowca i oddał go w ręce posterunkowego.

Marja Karolina 2-imion Łabińska została aresztowana za systematyczną kradzież gotówki, oraz złotej branzolety, wartości 245 zł. na szkodę swej służbodawczyni Heleny Rosenbusch, zam. przy ul. Lindego 6.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Leon Schenker, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 122, doniósł policji, że jacyś osobnicy włamali się do jego mieszkania skąd skradli 2 futra selskinowe, ubranie męskie, 2 srebrne lichtarze, 3 garnitury srebrnych kieliszków, 6 łyżeczek srebrnych, 2 tace posrebrzane, kapę na łóżko i nieco bielizny, nieustalonej na razie wartości.

W realności przy ul. Furmańskiej l. 6 z niezamkniętej klatki schodowej skradziono 1 bal różnego gatunku towarów bławatnych, ogólnej wartości 3.500 zł.

Z mieszkania Franciszka Konarskiego przy ul. Białohorskiej l. 74 skradziono garderobę, wartości 160 złotych. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowała policja Pawła Wojtanowskiego, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

—:::—

Wyborca z bokserem i rewolwerem w kieszeni.

Dnia 12. ub. m. Stronnictwo Chłopskie urządziło wiec przedwyborczy w Dublanach Kierownik tamtejszego posterunku P. P. rozwiązał jednak wiec i wezwał obecnych do opróżnienia sali.

Jeden z tamtejszych gospodarzy, Michał Musyj, zawołał wówczas: „Stójmy aż się skończy!“ Posterunkowy Sochacki zwrócił wówczas na niego uwagę i postanowił przeprowadzić przy nim rewizję celem stwierdzenia czy nie posiada on broni. Musyj nie chciał jednak udać się z policjantem na posterunek i począł uciekać do domu. Dopadł go jednak Sochacki na podwórzu zagrody i po dłuższem szamotaniu się zdołał mu wyrwać bokser. Musyj miał również przy sobie rewolwer. Stawiał przeto opór, nie chcąc go oddać Sochackiemu. Podczas szamotania się, pośpieszyła Musyjowi z pomocą żona. Wspólnemi siłami małżonkowie poturbowali policjanta i zdołali ukryć rewolwer. Przybyli na pomoc koledzy Sochackiego aresztowali następnie Musyja i odstawili do sądu.

Wczoraj stanął on wraz z żoną przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał Musyja na 5. żonę zaś jego na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Wykonanie wyroku w stosunku do tej ostatniej zostało zawieszone na przeciąg 3 lat.

—:::—

Samobójstwo ucznia i profesora gimnazjalnego.

W realności przy ul. Wojciecha l. 6, mieszkał Włodzimierz Stopka, uczeń kursów maturycznych, jako sublokator Alberta Wesołowskiego, właściciela składu drzewa przy tejże ulicy. Onegdaj zbiegł on z domu, zabrawszy Wesołowskiemu większą kwotę pieniędzy.

Wczoraj rano poszkodowany w składzie swym natknął się na wisielca, którym, jak okazało, był Stopka.

Stwierdzono następnie, że denat po roztrwonieniu pieniędzy z obawy przed odpowiedzialnością, w nocy przelazł przez parkan składu Wesołowskiego i tam popełnił samobójstwo.

Zwłoki desperata na polecenie lekarza miejskiego odstawiono do Zakładu medycyny sądowej.

37-letni Michał Wydra, prof. gimnazjalny, zam. w Stryju, onegdaj celnym strzałem w skroń pozbawił się życia. Powodu samobójstwa nie zdołano narazie ustalić.

Zamachowcy na końskie ogony, przed sądem.

W Pokułowcach tamtejsi gospodarze przeżyli niemało zmartwień, gdyż jacyś nieuchwytni nicpo' nocami zakradali się do stajen i obcinali koniom włosień z ogonów i grzyw, pozbawiając rumaków tej ozdoby. Gdy tak oszpecono 27 koni zarządzono wartę nocną celem ujęcia szkodników. Ostatecznie ujęto na gorącym uczynku, obcinania włosienia, 22- letniego parobka Stefana Mazepę i Mikołaja Popka. Po tęgich ciegach, oddano ich w ręce policji, która przekazała sprawę do sądu.

Wczoraj stanęli oni przed wyrokującym sędzią Łyczkowskim. Na rozprawie zdołano udowodnić ich winę tylko w jednym wypadku kradzieży włosienia. Wobec tego Mazepa został zasądzony tylko na 10 dni a Popko na 2 dni aresztu.

—:::—

Zatarg w fabryce drożdży

z powodu wymówienia posady kierownikowi.

Michał Pastuszenko, kierownik fabryki drożdży w Lesienicach, wczoraj został wydalony ze służby, gdyż usnął, pełniąc dyżur w fabryce. Robotnicy, zatrudnieni w nocy, dowiedziawszy się o tem nie opuścili fabryki, domagając się cofnięcia wypowiedzenia. Pracujący w dzień robotnicy w liczbie 40-tu nie zostali przez zarząd fabryki wpuszczeni do wnętrza. Na miejsce wyjechał delegat strostwa, celem zażegnania konfliktu.

Potworny ojciec.

W gminie Selpić (w Czechosłowacji) położył chłop na stole kilka tysięcy koron i wyszedł z mieszkania. Gdy powrócił, widział jak jego czteroletni chłopiec rzucił banknoty do ognia, które się spaliły. Rozwścieczony porwał siekierę i uciął chłopcu rękę. Matka, kąpiąca dziecko w wannie widząc straszny czyn pobiegła do chłopca, zostawiając dziecko siedzieć. Dziecko się przewróciło do wody, i gdy matka przyszła było już utopione.

Z. N. M. S.

ZW. NIEZAL. MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ zawiadamia, że dnia 10. b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się II część odczytu tow. Górskiego Franc. p. t.: „Polityka socjalna i gospodarcza Stanów Zjednoczonych“. — Goście i sympatycy mile widziani.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Sobota o 3 pop. „Wyzwolenie“.
Sobota o 7'30 „Zamarły Gród“.
Niedziela o 12 w poł. „III. Koncert Symfoniczny“.
Niedziela o 3'30 „Dr. Julja Szabo“.
Niedziela o 7'30 „Wyzwolenie“.
Poniedziałek o 7'30 „Gra miłości i śmierci“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Sobota, o 8 „Tylko Ty...“
Niedziela o 3'30 „Niech mnie djabli...“.
Niedziela o 8 wiec. „Tylko Ty...“.
Poniedziałe o 8 w. „Tylko Ty...“.

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:
„Prastare Wilno“ i „Światło Azji“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Sobota, o 6.30 wiecz. „W Noc Świętojańską“.
Niedziela, o 4. pop. „W Noc Świętojańską“.
Niedziela, o 6.30 wiecz. „W Noc Świętojańską“.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“
Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Cyganka Aza“.
Niedziela o g. 7'30 w. „Dziewczę z puszty“.

—:::—

REPERTUAR GOŚC. WYSTĘPÓW LIDJI POTOCKIEJ.
Dom Narodny (Sala Teatru Wilenczyków).
Sobota popol.: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne“.
Sobota: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne“.
Niedziela: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne“.
Poniedziałek: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne“.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
Wtorek, 13. marca: Gaspar Cassado, wiolonczelista.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
KOPERNIK—MARYSIENKA: „Cyrk“ z Charlie Chaplinem.
APOLLO: „Cyrk“ z Charlie Chaplinem.
PALACE: „Powrót z zaświata“ i „Z pamiętnika ekscelencji“.
CHIMERA: „„Krzywoprzysiężca“.
AVENUE: „Klub Białych Masek“.
FATAMORGANA: „Zew Morza“.
BAJKA: „Iwonka“.

—:::—

Z wydawnictw.

Okazał się Nr. 1 (3) „KWADRYGI“ czasopisma literackiego młodej grupy poetów — w zwiększonej objętości 8 kolum druku. Numer obok specjalnego artykułu znakomitego pisarza rosyjskiego Ilji Erenburga, zawiera polemikę L. Szenwalda o program „Kwadrygi“, artykuł Bieńkowskiego o działalności krytycznej J. M. Millera, poezje M. Bibrowskiego, St. Ciesielczuka, St. Dobrowolskiego, S. Flukowskiego, M. Lewinówny, Z. Łotockiego, A. Maliszewskiego, M. Markowskiego, N. Rydzewskiej i W. Słobodnika, prozę; J. Ostaszewskiego, Cz. Straszewicza i W. Wernica oraz bogaty dział aktualji.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496